

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

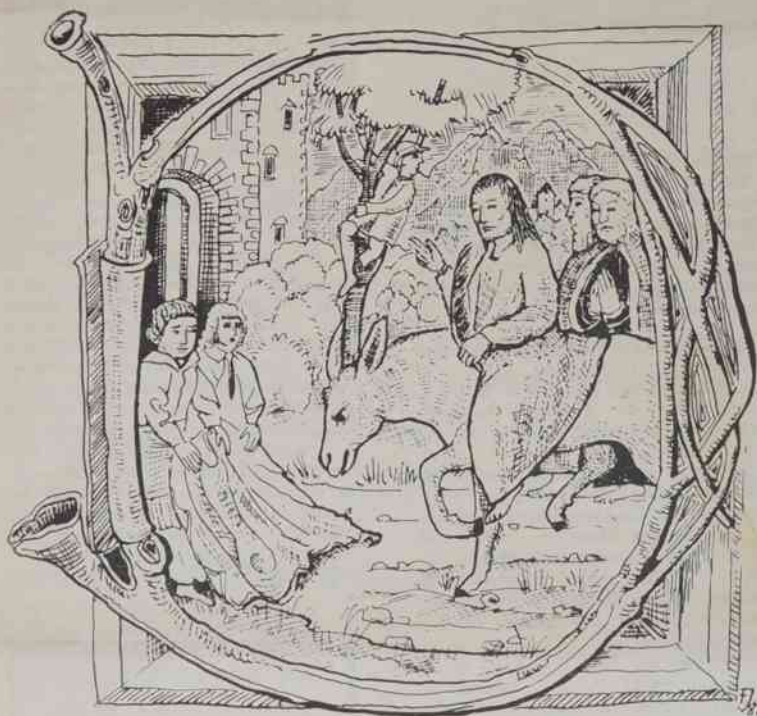
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 13 (1077)

Niedziela Palmowa, 4 kwietnia 1982

Rok XXIV

WOJNA Z NARODEM



chodzi między nami i czuwa nad naszym odnowieniem moralnym jako przygotowaniem na 600-lecie Jej pobytu na Jasnej Górze. Ta wojna została wypowiedziana odnowie ducha Narodu: w duszy narodu, w duszy każdego z nas trzeba odnieść zwycięstwo.

Czy to był zwykły przypadek, że przed tygodniem mówiłem o objawieniach Matki Bożej w Licheniu? Jeszcze raz więc przypomnę tylko niektóre ze słów jakie Matka Boża tam powiedziała. „Szatan — mówiła Matka Najśw. w Licheniu — na wszelki sposób będzie walczył z Narodem, aby nie dopuścić do jego odrodzenia, ale — ostateczne zwycięstwo będzie ze Mną... W ogniu długich doświadczeń oczyści się wiara, nie zagaśnie nadzieja, nie ustanie miłość. Będę chodziła między wami, będę was bronić, będę wam pomagać, a przez was pomogę światu... Nie dajcie się uwieść... ale dochowajcie wierności Bogu. Ja was swym płaszczem okryję od śmiertelnych nieszczęść... „Jeśli naród polski się poprawi, będzie pocieszony, wywyższony, ocalony, za przykład dany innym narodom”.

Tę wojnę jaka wypowiedziana została duchowi Narodu, musimy wygrać, a wygramy ją idąc za wskazaniami Matki Najśw.

W duchu bratniej miłości trzeba wszystko czynić aby naszym rodakom w Polsce przyjąć z pomocą, by mogli przetrwać ten czas niedostatku i zimna spotęgowany wojną Jaruzelskiego. Ale też trzeba wszystko czynić, aby zachęcić i pomóc wszystkim braciom naszym do prawdziwego powrotu na drogę życia moralnego według Bożych przykazań. A powiedzmy sobie szczerze, że w ostatnich latach wiele grzechów zaciążyło na polskich sumieniach. O-tóż, do odniesienia zwycięstwa w

Sto razy wolałbym mówić o innych rzeczach, gdyby nie to niedzielne wypowiedzenie wojny Narodowi. Bo jakkolwiek próbuje się tłumaczyć decyzję gen. Jaruzelskiego fakt zostaje faktem, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce jest niczym innym jak wypowiedzeniem wojny Narodowi. A w tej wojnie przeciw Narodowi gen. Jaruzelski postępuje się polskim wojskiem. Są jednak takie wojny, których nie wygrywa się wojskiem ni milicją.

Był czas gdy Stalin drwiąco pytał ile dywizji ma Papież. Chyba dzisiaj już by tego nie powiedział. Był czas, że Partia w Polsce dys-

ponowała wszystkimi siłami przemocą wojskowej i milicyjnej. Tymczasem — nie ma większego bankruta w Polsce jak właśnie Partia i jej dostojnicy żerujący na Narodzie. Są wojny, których nie wygrywa się wojskową przemocą ni gwałtem. Oto pierwsza prawda. Trzeba o niej pamiętać właśnie w obecnej sytuacji naszej.

Czy nie jest znamienne, że to wypowiedzenie wojny Narodowi nastąpiło właśnie teraz, gdy od kilkunastu miesięcy dokonuje się wielką przemianą odnowy ducha i moralności Narodu, — właśnie teraz, gdy Maryja w Jasnogórskim obrazie

(Dokończenie na str. 2-ej)

W KRZYŻU CIERPIENIE ...

Dzisiejszej niedzieli staję przed nami ponownie mąż boleści, który podaje swój grzbiet bijącym Go, a policzki szarpiącym Jego brodę. Nie kryje swej twarzy przed zniewagami i pluciem. Staję przed nami sługa, który ogolocił samego siebie. Staję skazaniec, którego wyprowadzą z miasta na miejsce służące za publiczny śmietnik i tam Go ukrzyżują.

Mogę w różny sposób odnosić się do owego skazańca, zdążającego drogą krzyżową. Jako ktoś szukający sensacji i szukać poszczególnych reakcji skazańca. Mogę zainteresować się nim, lub wzruszyć ramionami, że znam już tę historię. Mogę patrzeć obojętnie, albo każdy szczegół cierpienia owego człowieka przenika do mojego wnętrza, lub nawet wyciska lzy współczucia. Lecz wiem, że nasza reakcja jako chrześcijan powinna być inną: sami powinniśmy się włączyć w Jego krzyżową drogę wsłuchując się w słowa Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23).

(Dokończenie ze str. 1-ej)

duchy, koniecznie trzeba moralnej poprawy. „Jeśli naród polski się poprawi!” — stawia Matka Najśw. jako warunek naszego ocalenia i pocieszenia.

Właśnie na tym tle, ze specjalną uwagą przypomnijmy sobie, że nie gdzie indziej, ale właśnie w Częstochowie Lech Wałęsa wspólnie z delegacją Solidarności, Matce Bożej zawierzył siebie i cały ruch odnowy tymi słowy:

„Matko Boża, przychodzę do Ciebie w całej prostocie serca swego. Chcę powiedzieć: Ufam Tobie Matko i cały się Tobie zawierzam. Powtarzam za Ojcem św. Janem Pawłem II: Jestem człowiekiem zawierzenia. Oddaję dzisiaj w Twoje dłonie moje serce. Serce mego serca jest miasto Gdańsk, którego herb składam u Twych stóp, jako Wotum wdzięczności, za to wszystko, co już uczyniłaś w tym mieście i na całym Wybrzeżu dla naszej Ojczyzny i Kościoła. Raz jeszcze w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za losy naszej Ojczyzny wołam za Ks. Prymasem: „Wszystko postawiłem na Maryję”. Oddaję Tobie Matko nie tylko siebie,

Życie — drogą krzyżową

Czy tego rodzaju sposób spojrzenia nie jest ponury i posępny? Czy nie sprzeciwia się chrześcijańskiej radości i chrześcijańskiej wartości życia? Początkowo możemy rozumować podobnie. Lecz przecież nasze życie nie składa się jedynie z pustej radości i nie zawsze świeci nam słońce. Na życie nasze składają się również dni pochmurne i godziny, w których tak ciężko nam na sercu. Nieraz wydaje nam się, że tym razem nie potrafimy stawić czoła trudnościom. Może w tym momencie trudnym słyszymy głos skierowany ku nam. „Popatrz na mnie! Dźwiga mój krzyż i idę naprzód. Jeżeli dźwigasz swój krzyż, nie jesteś sam. Naśladuj mnie. Pokażę ci drogę”.

Naśladować Jezusa

Co znaczy naśladować Jezusa w Jego drodze krzyżowej? Cierpienia się nie szuka, lecz trzeba go znosić. Jezus sam nie szukał go. Został ku niemu nieco przyniewolony. Nie odczuwał żadnej radości na myśl zbliżającego się cierpienia i śmierci.

ale całą Polskę, Kościół w Polsce i „wszystko co Polskę stanowi”. Wszystko czym nasza Ojczyzna dzisiaj żyje, wszystkie jej smutki, doświadczenia i cierpienia, a także jej wielkie nadzieje na lepsze jutro. Twej szczególnej macierzyńskiej trosce powierzam Niezależne Samorządne Związki Zawodowe „Solidarność”. Kieruj Matko nimi i ochraniaj ich prawa, które biorą w obronę interesy ludzi oraz bronią ich praw i godności.

Błagam Cię, weź w opiekę naszą Ojczyznę, żeby Polska stawała się coraz bardziej mieszkaniem ludzi, mieszkaniem dzieci Bożych, żeby zwyciężały w niej: sprawiedliwość, wolność, pokój, miłość i solidarność”.

Na koniec powiem krótko: kieruj mną Matko, chcę być narzędziem w Twych rękach na rzecz Ojczyzny, Kościoła i drugiego człowieka. Zwróć szczególnie swe miłosierne oczy na robotników i rolników z Gdańska i całego kraju. Opiekuj się nimi i umacniaj ich wolę i serca w walce o słuszną prawa dla Ojczyzny i Kościoła w Polsce”.

Ks. prał. W. Kiedrowski

Nie oczekiwał ich z utęsknieniem. Bo zbyt dobrze pamiętamy Jego słowa wypowiedziane w przeddzień swej męki: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42).

Czyli ten, który pragnie bólu i cierpienia, który dąży ku niemu, nie zrozumiał zupełnie Jezusa. Jego cierpienie pozostanie nie do naśladowania. Jego opuszczenie bosko-ludzkie pozostanie jedynym, jego śmierci naśladować nie można. Nie w tym leży sens naśladowania, by w podobny sposób być opuszczony od Boga i ludzi, doświadczyć podobnych cierpień, nosić podobne rany. Jego cierpienie i Jego śmierci nie da się skopiować. Dlatego też krzyż pozostanie jako wyzwanie postawione człowiekowi: powinien wziąć swój własny krzyż.

Dźwiganie krzyża oznacza więc usiłowanie znoszenia cierpień, które spotykam w mojej konkretnej sytuacji osobistej. „Kto chce iść za Mną, niech co dnia weźmie krzyż swój”. Jezus mówi o krzyżu codziennym. Właśnie ten codzienny krzyż powinien ukazać wartość i szlachetność wiary. Jakżeż łatwo w przystępnie wielkiego wzruszenia czy w chwilach uroczystych podejmować wielkie postanowienia, by może całe swe życie postawić na Jezusa i Jego całkowicie naśladować. Lecz jakże trudno wykazać gotowość schylenia się po krzyż codzienny. Jakżeż w tym konkretnym dniu zaczynającym się rankiem i kończącym się wieczorem podejmować nawet najmniejszą

(Dokończenie na str. 3-ej)

“LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F

— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F

— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

rzecz, najmniejsze cierpienie, najmniejszą trudność w imię Jezusa.

Krzyż moim godłem

Spojrzenie na Jezusa ułatwia rzeczywistość i wzbogaca konkretną sytuację cierpienia. Nie stwarzam sobie iluzji i złudzeń, że jakoś sobie poradzę, jakoś dam sobie radę o moich własnych siłach przewyciężyć słabość i marność mojej egzystencji. Że może potrafię ujarzmić bezsensowność świata, że potrafię stworzyć złote czasy na ziemi, wolne od wszelkiego cierpienia. Jako chrześcijanin nie posiadam cudownego środka na wszystko co muszę znieść w moim życiu. Lecz mogę to dzięki mej wierze przetrzymać i przewyciężyć.

Poszukuje się

Pani Iwanczewska Rodjecka Anna zamieszkała w Polsce poszukuje Pana Goldszmidt Szymon Menachim, lekarza urodzonego w 1914 roku w Białej Podlaskiej.

Z góry dziękujemy za udzielone informacje przesłane na adres:

Redakcja „Głosu Katolickiego”
263-bis, rue St-Honoré
75001 PARIS - (France)

Nigdy cierpienie nie potrafi mnie zalać i zniszczyć. Jeżeli Jezus w swych cierpieniach zalał się, to również ten, który na Nim się opiera, nie upadnie. Tę prawdę wyrażają głębokie słowa naszej polskiej pieśni: „Gdy grom się zbliża, pośpiesz do krzyża — on ciebie wesprze, ocali”.

Tego rodzaju doświadczenia posiadają chrześcijanie zawsze. Młoda kobieta dotknięta chorobą raka, która musiała przechodzić najrozmaitsze nieprzyjemne i bolesne badania wyznała: „Nawet wyobrazić sobie nie potraficie, czym był dla mnie krzyż wiszący w pokoju lekarskim. Patrząc na ten krzyż wiedziałam, że w moim cierpieniu nie jestem sama”. A kto miał okazję zwiędzić celę śmierci w Oświęcimiu, nie zapomni nigdy na gołych ciemnych ścianach krzyży, które zostały wyrusowane paznokciami skazańców. Są to wzruszające świadectwa wiary w tego, który przeszedł przed nimi drogą cierpienia i śmierci.

„Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie w boleści sercu zadanej”. Kto zaufa Jezusowi i w tym zaufaniu weźmie swój własny krzyż, nie zostanie w rozpacz, bo dostrzeże przyszłość bez cierpień. Bo każdy

**Czytajcie
prasę katolicką!**

krzyż nie jest celem samym w sobie. Każdy krzyż kończy się zmartwychwstaniem. To nie jest tanie pocieszenie niebieską przyszłością lecz realistyczną nadzieją zesłaną przez Boga.

Naszą codzienną drogę krzyżuje trwoga, ból, cierpienie i śmierć. I to co na pierwszy rzut oka wydaje się bezsensowne, otrzymuje sens od Jezusa, z Jego krzyża. Wprawdzie Jego krzyż kończył się śmiercią, lecz dopełniło go zmartwychwstanie. Bóg ukazuje nam, że cierpienie, opuszczenie, samotność i śmierć nie mają ostatniego słowa. Z krzyża spływa sens naszego życia.

Ks. Zygmunt Zarzycki

Mulhouse.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69
CCP: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.583
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

TWARDOWSKI

Motto:

Chociaż karmił się nadzieją, że się wyrwie z rąk diabelskich, jednak wrzągnął po kolei, innych takich, jak on na -ski.

Już noc grudniowa rozpinała na firmamencie swój gwiaździsty baldachim,
gdy nowy mistrz mocy piekielnej uderzył w narodu serce,

Zatrzęsły się niebiosa
i rozplakala się ziemia,
a Solidarność, Wałęsa, zgoda i pojednanie
rozprysnęły się jak bańki mydlane!
Polska zamarała z przerażenia.
Ból przeszył na wylot ciało,
gdy diabelskie brygady janczarów,
spadły jak szarańcza na Warszawę, Poznań
Gdańsk i Kraków.
Nie pomógł śpiew mistrz-czarownika,
że Polska nie zginęła,
że Polska żyć będzie,
jeśli naród podopecze przeszłości ołtarze

i przyjmie nowe prawo, jako święty pacierz!
Nie pomogły protesty, jęki i błagania,
ani glosy Kościoła, ani świata sprzeciw.
Polska stała się jednym sybirskim więzieniem
gdzie ponowała nędzą, zima i sromota.
W takich to chwilach pomroki dziejowej,
przeniknął szept, jak burza, co mury rozwala:
„Polski my naród,
polski lud,
królewski szczerp piastowy!”
Cóż znaczy krew na bruku?
Co obóz, cęla czy kajdany?
Polak się nigdy nie podda przemocy,
ani przed szatanem nie ugnie kolan!
O nie płacz, matko, że twój syn gdzieś kona,
a mąż na murach celi pisze listy,
Polska nie zginie! Polska wciąż żyć będzie
bo z nami Chrystus i Matka Przczysta!
Szatan, choć silny, zostanie poniżony,
przez Ojca z Rzymu i boski znak Krzyża!

Julian MAJCHERCZYK

PIEŚŃ BERNADECIE

Między gęsto obsadzonymi stołami, w długim rzędzie kroczą gęsiego usługujące siostry, nalewając zupę na talerze i napełniając szklanki czerwonym winem. Pacjenci nie robią wcale wrażenia smutnych, lecz są dziwnie podnieceni. Gawędzą i śmieją się. Zapewne opowiadają sobie zdarzenia z codziennego pola bitwy o cud. Gdyż cud jest w Lourdes chlebem powszednim.

— To są ci, którzy nie mają żadnych bólów — mówi cicho Dozous do Lafite'a. — Znajdujemy się do pewnego stopnia w pierwszym kręgu dantejskiego piekła. Są to kulawi i niewidomi.

Gdy krótkowzroczny Lafite zdążył się już trochę rozjeździć w tym tłumie, widzi, że naprawdę zebrani są tu wyłącznie ślepy i kaleki. Wsparci na kulach i laskach kuszytkają koło stołu, ten i ów ze zwisającą bezwładnie kończyną. Z bładym uśmiechem mrugają w pustą przestrzeń pozbawioną światła oczu. Lafite stara się opanować wrażenie.

— Iu z tych nieszczęśliwych odzyskuje zdrowie? — pyta lekarza.

— W ostatnich dwóch dziesiątkach lat zostało uzdrowionych bardzo wielu. Jednak uzdrowienia niezaprzeczalnie cudowne są rzadkie. Wypadki te muszą być specjalnie opracowywane i potwierdzone przez lekarską komisję badań. I może pan być pewny, przyjacielu, że sceptycyzm nas lekarzy ani o jotę nie stał się mniej odporny. Oczywiście, często zdarzają się wypadki polepszenia i ulgi w ciężkich schorzeniach. Niech pan przyjrzy się tym ludziom! Jeśli kiedyś chociaż jeden spomiedzy stu lub tysiąca mocą oczywistego cudu nagle przejrzy lub odzyska władzę w nogach, dusze wszystkich innych ogarnia nieopisane uniesienie. Nadzieja dosięga szczytu. Co się nie udało w tym roku, może się udać w następnym. Pan rozumie? — Dozous otwiera jakies drzwi. — I ci również nie mają żadnych bólów, lecz są unieruchomieni...

Trzy dalsze sale. Ciasno przy sobie ustawione rzędy łóżek. Cicho, pod białymi kocami leżą chorzy. Tu i ówdzie widać ortopedyczne aparaty. Obok niejednego łóżka siedzi matka, mąż, żona lub jakiś krewny. Spod łóżek wystają nędzne bagaże szarych ludzi, walizki po sześć sous. W przeciwieństwie do sali jadalnej tutaj panuje niezakłócone milczenie.

Te nieruchome istoty robią wrażenie nieskończenie zmęczonych, jakby wciąż jeszcze wyczerpanych długą jazdą koleją do stacji: Ostatnia Nadzieja. Niektóre z tych bladych twarzy zamysłonymi oczyma wpatrują się w dal, inni znów śpią dziwnie głębokim snem.

Nadeszła chwila, w której pan Hiacynt de Lafite musi się wziąć mocno w karby, gdyż docierają już do samego wnętrza domu. Wrażliwy poeta przez całe życie bojaźliwie unikał widoku choroby i szpetoty. Choć jako romantyk z upodobaniem opisywał ciemne strony życia, to jednak w praktyce starał się je zawsze omijać. Nie miał pojęcia, że mogą istnieć takie potworności, na jakie teraz patrzy. Co chwila zamyka

oczy. Nie udaje mu się niestety zamknąć uszu na docierające do niego falami przeraźliwe krzyki, żalose jęki i szalone wybuchy nieprzytomnych. Leżą tu chorzy wewnętrznie; ludzie z rozkładającymi się płucami, którym trzeba ścierać krwawą pianę z warg; ludzie z wnętrznościami zhartymi przez nowotwory, nie mogący zatrzymać kawy. Lafite chciałby jak najprędzej stąd uciec. Lecz nieublagany lekarz wprowadza ich do małego bocznego pokoju. W wysokim krześle, specjalnie skonstruowanym siedzi chłopiec mniej więcej jedenastoletni. Wyrazu jego oczu Lafite nie zapomni już nigdy. Na zniekształconych nogach dziecka od ud aż do stóp widnieją wszystkie odmiany czerwieni, począwszy od jasnego koloru łososiowego aż do ciemno purpurowej barwy laku. Z otwartych zgangrenowanych ran cieknie krew i ropa, na ziemi leżą zwoje chuchnących mokrych bandaży. Obok chłopca siedzi stara, pomarszczona kobieta, jedyna osoba, która w czasie podróży koleją mogła znieść ohydny fetor jego gnijących nóg.

— Jakże tam, młodzieńcze, jak się miewamy? — pyta Dozous z niezmaconą pogodą.

— Święta Dziewica pomogła mi — odpowiada chłopiec dysząc. — Niektóre miejsca już zaschły. Proszę, niech pan zobaczy...

— To doskonale, kochanie. Jutro znów ci pomoże. I tak dzień po dniu, przez cały tydzień, aż wszystko nie zaschnie...

— O, tak, panie, wierzę w to święcie — mówi chłopiec, a oczy jego patrzą łagodnie, chociaż z wyrazem śmiertelnego znużenia. Lafite wybiega z pokoiku, aby wpaść tuż obok do pokoju umierających. Tutaj leżą ci nieszczęśliwcy, którzy załamali się u progu ostatniej nadziei. Większość z nich została już zaopatrzona ostatnimi Sakramentami. Księża stoją obok łóżek. Z przerażeniem myśli Lafite o swojej śmierci, która tkwi w jego krtani. Wypróbuje swoje gardło. Przed godziną mógł jeszcze polykać. Teraz czuje twardy guz w przetyku. Ze śmierci, otaczającej go zewsząd, idzie ku niemu jego własny kres. Wie, że i on należy do tego długiego korowodu skazańców, choćby nie wiem jak dobrze grał rolę jedynie zwiędzającego to piekło, wytwornego przybysza, któremu osobiście nie nie zagraża.

Oddycha z trudem. Boi się, że zemdleje i ośmieszyc w oczach towarzyszy...

Idą dalej. Wchodzą do sali kobiet chorych na wilka. Siedzą na łóżkach bez ruchu i bez słowa; głowy mają zakryte czarnymi gestymi zasłonami, gdyż nawet między sobą nie znoszą widoku swoich twarzy. Lekarz prosi jedną z kobiet o zdjęcie szala. Lafite i Estrade odwracają na chwilę wzrok. Kształt trupiej czaszki. Kolor surowej szynki. W krwawych otworach nienormalnie płonące oczy. Nos zżarty, zżarte wargi. Rozszerzone dziurki od nosa zatkane tamponami waty. Kobieta ta wypila przed chwilą filiżankę kawy, musiała więc zapobiec, aby napój nie dostał się do niewłaściwego otworu. Doktor Dozous rozmawia z szkarlatną trupią główką tak naturalnie i rzeczowo, jak z każdą inną normalną istotą.

— Poprzedniego roku mieliśmy tu o wiele cięższy przypadek aniżeli pani. I gromnie się polepszyło pacjentce, pomogło zupełnie. Czy pani mniej rozumie? Więc niech mi pani da słowo, że będzie cierpliwa i nie zrobi już żadnego głupstwa.

Szkarlatna trupia główka potakuje gorliwie.

Przy wyjściu Dozous mówi szeptem do swoich przyjaciół:

— Wczoraj usiłowała popełnić samobójstwo...

— A ile w tym jest prawdy, że taka twarz zos-

tała kiedykolwiek uleczone, że w ogóle taką rzecz można wyleczyć?... — pyta z widocznym wysiłkiem Lafite.

— Jest to istotnie prawda — odpowiada lekarz — może pan w biurze sprawdzić na fotografiach. Uzdrowiona ostatnio tego rodzaju pacjentka nie zdawała sobie z początku wcale sprawy, że nagle ma znowu nos i usta...

W jednym z bocznych pokoiów w kącie z twarzą do ściany, stoi nieporuszenie niska kobieta. Stoi tak przez cały dzień. Wygląda jak zamrtwieona, niegrzeczne dziecko, które za karę postawiono w kącie i które teraz na przekór całemu światu odwraca się plecami.

— Jestem lekarzem i przychodzę panią odwiedzić — wita ją Dozous. Ostrożnie kobieta odwraca się ku niemu. Twarz jej nie jest już ani nawet tak ludzka, jak owa przeżarta trupia główka koloru surowej szynki. Jest to brązowa masa, rozdęty twór, przecięty dwiema wargami, które już nie są wargami, lecz olbrzymimi fioletowymi platkami, jak pleśń drzewna, rozrastająca się na wszystkie strony. Ta niesamowita twarz Meduzy zaczyna śpiesznie mówić. Brzmi to jak głuche mruczenie zza wyściełanych drzwi. Dozous rozumie i potakuje uprzejmie:

— Życzeniu pani stanie się zadość... O północy kiedy nikogo nie będzie, zaprowadzi się panią do kąpieli, nikt tam pani nie zobaczy.

Hiacynt de Lafite schodzi wolno po schodach z ręką przyciśniętą do gardła. Nie może myśleć jasno. Pełne przerażenia pytania powstają w jego mózgu.

— Czy jest możliwe, aby natura sama z siebie nie uznająca żadnych wartości, bogini bezdusna i bez serca, nie tylko wyniszczała swoje stworzenia przez nieustanny proces rozrodczy, ale również z całą obojętnością skazywała je na gnicie za życia. Dla niej radośna tęcza barwy na skrzydłach brazylijskiego motyla, czy wesołe odmiany czerwieni na zżartej wilkiem twarzy, to jedno i to samo. Natura nie odróżnia piękna od brzydoty, są to tablice orientacyjne tylko dla człowieka, tego najłehszego jej tworu. A może to jakiś barbarzyński bóg ziemi w rodzaju azteckiego Huitlipochtli czerpie perwersyjne rozkosze z tych ofiar o szkaradnych twarzach i udurczonych członkach? Albo może jest to naprawdę Bóg z hebrajskiej Biblii i chrześcijańskiego Kościoła, który dopuszcza te straszliwe, absurdalne choroby, jako niezrozumiały sylogizm między pierwszym grzechem obdarzonego duchem materii (która stała się człowiekiem), a jej odkupieniem.

Gdy tylko wyszli znow na świeże powietrze, doktor Dozous mówi do Lafite'a:

— Teraz pan się naocznie przekonał, kochany przyjacielu, jak daleko sięga piekło w nasze życie.

— Tak, moi panowie — przyznaje Estrade — a Lourdes jest na naszej planecie tym geometrycznym punktem, w którym to piekło przecina się z niebem.

Idą dalej. Lekarz prowadzi Lafite'a pod rękę.

— Zobaczył pan zaledwie mały wycinek cierpień, których pełno jest na świecie, o wiele więcej aniżeli ludzie przypuszczają. I w nieustannej pielgrzymce wszystko to ściąga do nas. Jutro oczekujemy pięciu nowych pociągów z chorymi, a przy tym musi pan wiedzieć, że nie tylko pobożni prostaczkowie szukają ratunku w Lourdes; przyjeżdżają tu nie tylko katolicy, ale również i protestanci i żydzi. Sprowadza ich rozpacz, chwytająca się ostatniej już deski ratunku...

— I o wiele częściej niż choroba zostaje uleczone rozpacz... — mówi cicho Estrade.

Doktor Douzous staje i pokazuje ręką na otoczenie:

— Kto by z nas był to pomyślał lat temu dwadzie-

ścia — mówi z uśmiechem — gdyśmy przesiadywali w kawiarni Durana i prowadzili literackie i naukowe dysputy? Czyż moglibyśmy przypuszczać, że jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstanie takie Lourdes? I wszystko dlatego tylko, że dziecko nędzarzy z zawszawionej rue des Petits Fossés ujrzało w massabielskiej jaskini przecudną Panią i dla niej walczyła? Jeśli są to cuda, to Bernadeta Soubirous jest niewątpliwie największym. Co pan na to powie, Lafite, jako poeta?

Hiacynt de Lafite, który posiadał dar słowa, nie mówi nic.

XLVII

BŁYSKAWICA W LOURDES

Już o trzeciej po południu riksze z chorymi popychane przez brankardierów zajeżdżają na wspaniały plac przed bazyliką, unoszącą się na massabielskiej skale, jak okręt o wysokich masztach na fali. Pielęgniarze ustawiają setki tych wózków, zaopatrzonych w ochronne daszki, w szerokie półkole, tworząc tym samym pierwszy rząd chóru, biorącego udział w przedstawieniu. Jest to jedyne w swoim rodzaju szalone przedstawienie, jeśli sobie wyobrazić, że ktoś z uczestników tego chóru może stać się bohaterem cudu. Że oto nagle z czyjejs zżartej wilkiem twarzy spadnie wieloletni zeskorupały strup, jak odpada zeschły tynk ze ściany, a zdrowa nowa skóra ukaże się oczom ludzkim. I przedstawienie to nie jest grą w teatrze, ani fałszywą reklamą, ani propagandową sensacją, lecz naojczywistszą rzeczywistością, o której każdy z obecnych może się przekonać na własne oczy. I naprawdę, wszystko razem jest tak całkowicie nieprawdopodobne i ludzkiemu rozumowi daje tak ogłuszający policzek, że trudno uwierzyć, słysząc tylko opowiadanie o tym, co się stało. Ba, zdarza się nawet, że naoczni świadkowie nie dowierzają później własnym wspomnieniom.

Tuż za rzędami wózków ze sparaliżowanymi cierpiącymi ustawiają się garbaci, ślepi i kulawi, którzy mogli dowiec się sami na miejsce. Za nimi tłoczą się dziesiątki tysięcy pielgrzymów i widzów oczekujących wstrząsającego przeżycia, jakiego im żadne inne miejsce na kuli ziemskiej nie może zgotować. Jedne serca goreją tęsknotą, inne palą się z ciekawości. W środku tego zgłędu stoi Dozous z Lafitem i Estradem. Lekarz specjalnie wprowadził poetę w tę kłębiącą się masę ludzką chcąc, aby w samym sercu tłumy mógł przeżyć tę wielką godzinę. Wybrał doskonale miejsce, skąd wszystko widać jak na dłoni.

— Dziś jest tu wielki dzień — mówi Estrade. — Ma pan szczęście, Lafite. Biskup Pichenot z Tarbes przyjedzie, aby osobiście poprowadzić procesję z Najświętszym Sakramentem.

— Czy zwykle jest to funkcja dziekana Peyramale? — pyta Lafite.

Lekarz spogląda na niego ze zdziwieniem:

— Czy pan nie słyszał, że Peyramale został właśnie zupełnie usunięty w cień? Chłop jest za gorąco kąpany, nawet jeszcze teraz na starość. Nie znosi zakonnego kleru i onj jego tak samo. Już swego czasu biskup Laurence, wielki jego zwolennik, nie mógł go utemperować. Ojcowie z grotty rządzą teraz wszystkim. Na pierwszym miejscu ojciec Sempet, dawny wikary, do którego dziekan miał takie całkowite zaufanie...

Lafite nie okazuje zbyt dużego zainteresowania stosunkami osobistymi tutejszego kleru. Wypytuje raczej o znaczenie takiej procesji z Najświętszym Sakramentem w Lourdes.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

Msza Pontyfikalna za Polskę w Hamburgu

W niedzielę 13 grudnia ubiegłego roku na pierwszej Mszy św. o godzinie 9,30 proboszcz Hamburga zwrócił się z apelem do wiernych o modlitwę za Polskę, za aresztowanymi w związku z wprowadzeniem tej nocy stanu wojennego w Polsce. Po Mszy tej i po Sumie odprawiono nabożeństwo do Matki Boskiej Królowej Polski w ten intencji. Tego dnia odprawiono dodatkowo 3 Mszę o godzinie 21,00 za Polskę, do której dołączył się Ks. Rektor OO Jezuitów. W następną niedzielę odprawiono tu uroczystą Sumę w intencji Polski. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ubrano kirem. Biało-czerwone i papieskie sztandary przepasano czarnymi wstęgami. Udział wzięły poczty sztandarowe kościelne i ZPwN. Odwołano sylwestrową zabawę parafialną a o godzinie 24,00 duszpasterz polski odprawił Mszę św. w intencji: „Za Ojczyznę”. Od 13 grudnia po każdej Mszy św. wprowadzono stałe nabożeństwa do Królowej Polski w intencji Kraju: za poległych, za zmarłych, internowanych, uwięzionych, osieroconych, samotnych. W niedzielę 14 lutego J.E. Ks. bp. K.-A. Siegel odprawił uroczystą Mszę św. Pontyfikalną przy koncelebrze: ks. Jana Sliwańskiego, ks. A. Mackelasa, prałata H. Justusa i Węgra ks. J. Barány w kościele św. Józefa o godzinie 11,0. Udział wzięły poczty sztandarowe kościelne i ZPwN.

A oto dwa wyjątki z kazania Ks. Bpa Siegel:

„Zaprosiłem Was na dzisiaj Mszę św. w naszym najstarszym i najpiękniejszym kościele św. Józefa na Altonie, aby Wam przekazać serdeczny znak łączności. Czynie to w nabożeństwie niniejszym. Nie chodzi tutaj o jakiś protest charakteru politycznego, aczkolwiek byłby on potrzebny na innym terenie. Chodzi tutaj dzisiaj o poruszenie serc. — Serce dla Polski.

Tutaj przyznam się, że ja osobiście moje serce dla Polski nie odkryłem dopiero z chwilą wprowadzenia stanu wojennego w Waszej Ojczyźnie. To jest długa historia: ona rozpoczyna się od tej okropnej

wojny Hitlera i jego tyranii.

Nasze chrześcijańsko-katolickie serce czuje się w udręczonym świecie mocniej związane z cierpiącymi. Chodzi tu przecież o więcej niż o ogólnie prawa ludzkie i międzynarodową solidarność.

Kiedy solidarność, to solidarność współzucia, pomocy — ale przede wszystkim solidarność w modlitwie. (...)

Do wielkiej polskiej tradycji należy także głęboki kult Maryjny. Żywo w pamięci mam uczestnictwo Kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły na Konferencji Biskupów Niemieckich 1978 roku. Wtedy Prymas Polski wręczył nam, biskupom niemieckim, kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wiśi ona jako znak bratersko-serdecznej łączności w sali konferencyjnej Episkopatu w Fuldzie. Wręczenie obrazu było wzruszającym aktem.

Odbyło się ono także pod znakiem przynależności europejskiej. Polska należy do Europy! Powtarzam jeszcze raz: Polska należy do Europy!

W dniach dzisiejszych ta wielomilionowa pomoc człowieka dla człowieka będzie tworzyła jakościowo nowy charakter stosunków między Polakami i Niemcami”. (...)

Po Mszy św. odbyło się spotkanie Biskupa i innych przedstawicieli Niemieckich Władz Kościelnych z Polonią w miejscowej sali parafialnej.

Przemawiali: Bp Siegel, ks. Sliwański i dr Kaczmarczyk (I mąż zaufania Rady Parafialnej).

Tu pierwszy raz oficjalnie ks. bp. Siegel zapowiedział budowę Polskiego Domu Parafialnego w Hamburgu.

Ks. Jan SŁIWAŃSKI

Drogiemu Bratu, ks. Janowi GUZIKOWSKIEMU z okazji Srebrnego Jubileuszu kapłaństwa życzę dużo zdrowia, błogosławieństwa Bożego w pracy na Chrystusowej niwie. Polecam opiece Matki Bożej Częstochowskiej.

Ks. Prał. Z. BERNACKI
Rektor P.M.K. we Francji

A LA POLOGNE

par Marie Antoinette BECHARD

Peuple béni de Dieu par la Vierge Marie.
Un peu loin de chez nous, chère Nation amie!

Peuple fier, courageux, sauvegardant ta Foi
Dans la marche rude de tes chemins de croix...

Peuple silencieux, au cœur aimant et fort
Qui brave les périls, les malheurs et la mort!

On a voulu t'abattre, effacer ton Nom
A travers tout cela s'élève ton renom. (...)

Oh! Chère Pologne que j'espère revoir
A Toi mon affection dans la joie et l'espoir!!!

Nasza Czytelniczka pisze

Szanowna Redakcjo,

W gazecie „Głos Katolicki” z dnia 17 stycznia wyczytałam: „Wydaje się raczej, że wojsko polskie zdezorientowane i zniewolone jak cały Naród wykonuje brudną robotę, rzekomo w imieniu zagrożonego socjalizmu, faktycznie, w obronie imperialistycznych interesów Związku Radzieckiego: Polak zabija Polaka. To straszne!”

Chcę tę wiadomość sprostować. To nie Polacy, to żołnierze sowiecy w polskich mundurach. Wprost

przeciwnie, kiedyś czytałam we francuskiej gazecie, że żołnierz polski odmówił wykonania rozkazu i nie chciał strzelać do manifestujących Polaków, więc przyszli żołnierze sowiecy (naturalnie, że w polskich mundurach) i najpierw dostali rozkaz zastrzelić tego żołnierza a potem strzelali do ludności polskiej. Dziwię się, że o tym milczano! Powinno się krzyżeć o tym na cały świat. W miesięczniku „Niepokalana” misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej z lutego br. str. 60 piszą: „...W Polsce przebywał redaktor miesięcznika D.E. Szymeczko, ale wrócił (17 grudnia) przywołując wie-

ści: „Widziałem żołnierzy sowieckich w polskich mundurach”, więc jest najlepszym świadkiem. Kilka razy mówiłam do Francuzów, ale nie chcieli wierzyć. Nie wiele mogę zrobić, bo jestem w klasztorze klauzury. „Głos Katolicki” dostają od jednej Pani, więc dopiero teraz wyczytałam to, co mi spokoju nie daje. To wszystko praca złego ducha! Polska cierpi i znosi oszczerstwa. Nie milczmy o tym! Krzyczymy na cały świat!

Z wyrazami poważania

S. Maria Electa, klaryska
Troyes, 28 lutego 1982.

W przyszłym roku Ojciec św.
uda się do Peru

Członkini senatu peruwiańskiego, Juana Castro podała, że papież Jan Paweł II przybędzie w przyszłym roku do Peru, aby wziąć udział w uroczystościach beatyfikacji siostry Anny z miasta Arequipa, leżącego ok. 1000 km na południe od Limy.

Pani Castro powiedziała, że papież potwierdziwszy zamiar udania się do Peru, wyraził w czasie odwiedzenia wykopalisk w Machu Pichhu. W listopadzie 1979 roku ogłoszono w Watykanie, że papież zaakceptował ideę złożenia wizyty w Peru.

KALENDARZ

4 kwietnia :

Izydor, Benedykt (Izidor, Arlette).

5 kwietnia :

Wincenty, Irena (Irène, Vincent).

6 kwietnia :

Celestyna, Wilhelm, Marcellin (Marcellin, Prudence).

7 kwietnia :

Jan, Saturnin (Jean)

8 kwietnia :

Dionizy, Julia (Julie, Constance).

9 kwietnia :

Marceli, (Wandru, Gauthier).

10 kwietnia :

Fulbert, Michał, Terencjusz (Fulbert, Englebert).

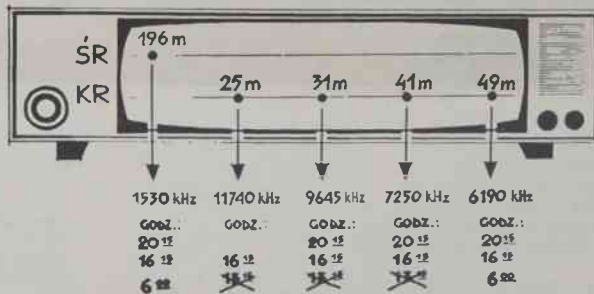
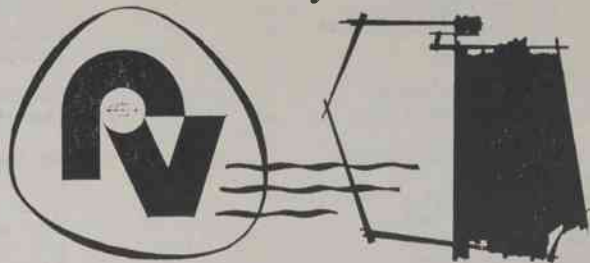
11 kwietnia :

Stanisław, Leon, Filip (Stanislas, Gemma).

śp. Anna SOBIESKA, z domu Kuczak, zmarła 11-go stycznia 1982 roku w Mulhous, zamieszkała w Einsisheim - 68, hojna ofiarodawczyni na budowę Domu Polskiego Pielgrzyma w Lourdes. Przeżyła lat 70.

NIECH ODPOCZYWA W POKOJU WIECZNYM !

„Tu Radio Watykańskie”



MSZA ŚW. W J. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz. : 16¹⁵
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

NASZ ADRES : SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTA DEL VATICANO

GNIAZDO WRONIE — czyli SZOPKA NOWOROCZNA

OSOBY

Jaruzelski Mieczysław — Komisarz WRON-Y.
Olszowski Stefan — Sekretarz KC do spraw propagandy.
Rakowski Mieczysław — wicepremier.
Kiszczak Czesław — Minister Spraw Wewnętrznych.
Siwak Albin — członek Biura politycznego KC, były robotnik partyjny.
Górnicki Urban — kapitan, rzecznik prasowy.
Barcikowski Kazimierz — członek Biura politycznego, były Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii w Krakowie.
Lorane — Przewodniczący Komitetu do spraw radia i telewizji.
ZOMO — Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej.
WRON — Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Wstęp na melodie: „Trzynastego”
Trzynastego chociaż Polska spokojna
Trzynastego może zdarzyć się wojna
I z jasnego nieba może spaść grom
Trzynastego drzwi wyważyć i łom
Trzynastego słońce może zakryć stado wron
Trzynastego wszystko zdarzyć się może
Trzynastego świat w zielonym kolorze
Trzynastego może zabraknąć łez
Trzynastego i pancerni i pies
Feralnego dnia może tu się rozpetać bies

Chór wieźniów:
Trzynastego grudnia roku ubiegłego
związali nas ludzie od Jaruzelskiego.

Jaruzelski wchodzi sprężystym krokiem:
Kto tam jęczy i narzeka
Kto tam woła mnie z daleka
Kto tam w Gdańsku i na Śląsku
Klnie i bredzi coć bez związku
Mym żołnierskim obowiązkiem
Jest by skoriczyć raz z tym związkiem
Jest żołnierskim mym zawodem
Lub obronić przed narodem
Wszak on sam się nie obroni
Potom jest generał wroni

(Śpiewa na melodię: „Ulani, ulani”)
Nie ma takiej wioski
Nie ma takiej chaty
Gdzieby nie dotarły
Me pancerne chwaty
Hej, hej wojacy malowane dzieci
Nie jeden awansik nam dzisiaj poleci

(Zbliża się Olszowski) — Jaruzelski:
Bacność Stefanie co macie w planie

Olszowski:
Oto sukces niebывały
Udało się prasę całą
Całą dziennikarską hordę
Raz nareszcie wziąć za mordę
Czas wojenny ma swe racje

Mogłem zamknąć więc redakcję
I żeby nie było sporów
Także wielu redaktorów
Zostały tylko niestety
Niepoczytne dwie gazety
Lecz dzięki mej złotej ręce
Pokonały konkurencję

Jaruzelski:
Z ciebie Stefanku to istny Boruta
Tego nie było nawet za Bieruta
Nawet sam Berman tak prasy nie zdusił
Ale ktoś przecież dla nas pisać musi

(Olszowski śpiewa na melodię: „Kupiłem se pawich piór”:
Kupiłem se parę piór
Parę dziennikarskich ciur
Choć piszą dość podłe
Bo pióra nie orle
Za to trzymam w ręku sznur

Jaruzelski:
Możecie się odmeldować

(Wchodzi Rakowski) — Jaruzelski:
Co tam panie w polityce

Rakowski:
Zamknęli choć jestem vice
Chociaż staram się jak mogę
Zamknęli mi ją na skobek

Jaruzelski:
Ciesz się, że nie ciebie, twój syn podobno...

Rakowski:
Oszczędź mi to generale
To nic z mojej winy wcale
Choć reprezentuję wronę
Mój synalek wdał się w żonę
I choć jestem premier vice
Ona wciąż gra pierwsze skrzypce

Jaruzelski:
Nie mówmy o byłej żonie
Co sądzisz Mieciu o wronie

Rakowski:
Pomysł generale miałeś wprost bezcenny
Zeby beznadziejny stan zmienić w wojenny

Jaruzelski (do siebie):
To nie był mój pomysł
(mówi głośno)
Stan wojenny? Dziś jest gorzej
Bo zostaliśmy sami
I gdy ktoś nam nie pomoże

Rakowski:
To możemy pójść z torbami

Jaruzelski:
Z plecakami z chlebakami...

Oto twoja jest marszruta
Dziś pojedziesz do Helmuta
Może da się wzruszyć łzami
Może sypnie dolarami
Mam nadzieję że coś wskurasz
(grozi palcem)
Tylko nie zrób jak ten Rurarz

Rakowski :
Jakże to tak ? Z diabłem w pakty ?
Z Niemcem wchodzić mi w konszachty ?
Wszak już Wanda ...

Jaruzelski :
Znów o żonie ! ?

Rakowski :
Miły wodzu ja nie o niej
Jak już Niemiec ma być dobry
Może dadzą ci zza Odry

Jaruzelski :
A no właśnie przyszła paczka
Na niej adres obok znaczka
„Für Liebe armae Polacken”
Mieciu otwórz no tę pakę
Co tam widzisz ?

Rakowski :
Wstyd powiedzieć o mein Gott
Brudne skarpety und der alte Brot
Przesyłka nie bardzo taktowna

Jaruzelski (wzruszony) :
Prawdziwa przyjaźń bezinteresowna
Adieu. Wykonać rozkaz pozdrów syna
(Wchodzi generał Kiszczak stuka obcasami)

Jaruzelski :
Spocznij

Kiszczak : (śpiewa na melodię „Dziewczyna z PRL-u”)
Dziś w całym PRL-u
Daje wam na to słowo
W Białołęce i Helu
Gdzie jeździłem służbowo
Miejsc ustronnych jest moc
I najcichszych pod słońcem
Tam wozimy noc w noc
Naszych wrogów tysiące
I choć mówią, że w ZOMO
Służy bandzior i łobuz
Wkrótce kraj nasz zmienimy
W jeden wielki obóz

Jaruzelski :
Socjalistyczny mam nadzieję
Mówcie jak było po kolei

Kiszczak (na melodię „Jadą wozy kolorowe”)
Jadą wozy kolorowe z omowcami
Radiowozy kolorowe z migaczami
Jadą nocą w takt marszowej dziś muzyki
Zeby zdążyć na swą szychtę do fabryki
Jadą chłopcy-radarowcy z głośnikami
Dzielni Chłopcy kiszczakowscy z petardami
Twarda szkoła wszak ich życie też nie pieści
Czarny Śląsk się od nich jutro zaniebieści
Oni wszystkich odpowiednio już rozliczą

Nieposłuszną naszą klasę robotniczą
Dalej chłopcy z pałką z tarczą lub na tarczy
Bić robotów niech na długo im wystarczy
Niech lud hardy od petardy się rozplacze
Wytłumaczenie im pałami jak to u nas jest
U nas wiele i niewiele lecz w sam raz
Mamy chełmy mamy pałki mamy gaz

Jaruzelski :
A co z górnikami czy wciąż się buntują ?
Wyszli już na górę, czy jeszcze strajkują ?

Kiszczak :
Już są spokojniejsi już się tak nie pienią
Ale poniektórzy ... zostaną pod ziemią

Jaruzelski :
Każda tona węgla na złoto się liczy
Jak też po tym będą pracować górnicy
Boję się, że po tym urobku kolego
Zostanie nam tylko zapal Górnickiego

(nadchodzi Urban)

Cenię u Kiszczaka zdolności praktyczne
Lecz kto podbudował rzecz teoretycznie
Kto pierwszy napisał w jakże pięknym stylu
Ze tych z plakietkami trzeba lać po ryju
Gdyby nie Pan Urban chociaż tylko kibic
Trudno by się było Kiszczakowi wybić

Jaruzelski :
Miło mi to słyszeć ministrze szalenie
Ale ja nie tylko za tamto was cenię
Bardziej zasługują na me preferencje
Z prasą zagraniczną wasze konferencje
Dzięki waszym słowom świat dowie się snadnie
Ze w Polsce nikomu włos z głowy nie spadnie
Ze internowani świetnie mają tu się
I w drogich kurortach pływają w luksusie
Ze pan Lech Wałęsa dzięki naszym troskom
Codziennie rozmawia z samą Matką Boską
Za to wszystko wdzięczny jestem wam szalenie
Nasz drogi baronie von Münchhausen
Ze śpiewasz dziś z nami razem w zrodnym chórze
Lecz oto nadchodzi kolega po Biurze

(Wchodzi Siwak śpiewa na melodię „Pije Kuba”)

Dawniej byłem na budowie skromnym brygadziwą
Byłem jakimś tam Albinem dzisiaj jestem szyszka
Kto się nie wybije tego we dwa kije
Łupu cupu, łupu cupu
Niechaj wie gdzie żyje
Dawniej z kolegami piłem jakieś marne wino
Dziś do biura jeżdżę sobie czarną limuzyną
Kto się nie wybije tego we dwa kije
Łupu cupu, łupu cupu ten nie wie, że żyje
Dawniej mogłem wór cementu pędzlować na lewo
Dzisiaj sam profesor Kubiak mówi mi kolego
Kto się nie wybije, tego we dwa kije
Łupu cupu, łupu cupu niechaj w łagrze gnije

(mówi do generała Kiszczaka)

Proszę na jutro mi kolego
Dostarczyć żywcem Bratkowskiego
i w dobrym stanie go pan sprowadź
Bo chcę się z nim podyskutować

Kiszczak :
Ba ktoby nie chciał

(zjawia się Barcikowski)

A co z odnową

Jaruzelski :
Dzięki naszym wrony posunięciom ważnym
Dziś proces odnowy jest w trybie doraźnym
I nie jeden proces lecz setki procesów
Odnowa moralna, uczynny moresu

Barcikowski :
Trzy lata jak dla brata

Jaruzelski :
A jak bardziej krnąbrny brat
To dostaje siedem lat

(wchodzi Loranc)

Słusznie bo i ze mną byli wciąż w kolizji
Nie podobał im się program telewizji

(Barcikowski na stronie)

Trzebaby zamknąć cały naród

Loranc :
Słyszałem że ponoć mimo oporów
Więżniom dano dostęp do telewizorów
Czy to zbytek łaski nadmiar tolerancji ?

Jaruzelski :
To zamiast karceru zaostrenie sankcji

Barcikowski :
Jednak w odnowie widzę postęp
Chcieli dostępu mają dostęp
Punkt porozumienia się zalicza
A co u pana na Woronicza ?

Loranc :
Zielono mi
(śpiewa)
Przybyli ułani do okienka, przybyli ułani do okienka
Dystynkcje pagony i broń szczeka (Bis)
Bagnety i szable w dłoni lanca (Bis)
Przyszliśmy ochraniać tu Loranca (Bis)
Przyszliśmy założyć gniazdo wronie (Bis)
Dziś mamy roboty pełnie dłonie (Bis)
Zeby prezes Loranc program robić mógł
Czuwać musi żołnierz (3 razy)
By nie przeszkodził wróg

(mówi)

W mundurach spikerzy
W mundurach lektorzy
Tudzież redaktorzy i operatorzy
W mundurach portierzy
Urzędnicy w biurach
I nawet w stołówce... kartofle w mundurach
Zielono mi...

Chór żołnierzy przy czołgu (na melodię „Ciężkie losy legio-
nisty”
Ciężki los mają żołnierze

Raz, dwa, trzy
Ze już ich cholera bierze raz, dwa, trzy
Marznie nos bo zima sroga raz, dwa, trzy
I nie widać nigdzie wroga raz, dwa, trzy
Żołnierz życie wódł spokojne raz, dwa, trzy
Teraz każą robić wojnę raz, dwa, trzy
Każą ci tu stać kolego raz, dwa, trzy
I pilnować czort wie czego raz, dwa, trzy
Każą sprawdzać samochody raz, dwa, trzy
Bagażniki i dowody raz, dwa, trzy
Bo gdy jaki wróg się uprze raz, dwa, trzy
Może wieźć armatę w kufrze raz, dwa, trzy
Panowie generałowie raz, dwa, trzy
Gdzie ten wróg niech który powie raz, dwa, trzy
Bo nim wroga zobaczymy raz, dwa, trzy
Dupy sobie odmrozimy raz, dwa, trzy

Orzeł na sztandarze :
Chociażem ludowy orzeł bez korony
Nie chcę na sztandarze stać u boku wrony
Zamiast mnie umieście tę czarną atrapę
Miał białego orła — wronę czyli gapę

EPILOG

Przedstawić byłaby pora głównego animatora
To nasz sąsiad — Niedźwiedź Wielki
On porusza te kukielki

ODA DO GENERALA

Za słowa kłamstwem splugawione
Za mundur bratnią krwią splamiony
Za ręce siłą rozłączone
Za naród głodem umęczony
Za oczy dziecka przerażone
Obnoś swój triumf w partyjnej chwale
Naród dziękuje ci generale!
Za pogrom braci bez litości
Za honor wojska zbeszczeszczony
Za mękę strasznej bezsilności
Za ból rozłąki z mężem żony
Za łzy i rozpacz samotności
Ciesz się żeś działał tak wspaniale
Naród dziękuje ci generale!
Za połamane pałką kości
Za koszmar walki brata z bratem
Za nienawiść siew i złości
Za to, że żołnierz stał się katem
Za znów zdławiony świt wolności
Pomnik swych zasług wzniosieś trwale
Naród dziękuje ci generale!
Za nałożone znów kajdany
Za zbrodnię łagrów w polskiej ziemi
Za fałsz przemówień wyświechtanych
Za podłość zdrajców między swemi
Za język prawdy zakazany
Wypnij na Kremlu pierś po medale
Naród dziękuje ci generale!
Naród śle swe podziękowanie
Zeby ci legły jak kamieniem
Przyjmij je spiesznie bez wzdargania
Może obudzą twe sumienie
Bo generale nie znasz godziny
Gdy przed Najwyższym Dowódcą Świata
złożysz ostatni raport za czyny
Z piętrem Kaina — krwią swego brata.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

O. Krzysztof Szymecki O.F.M. — Montluçon (03) — dodatkowo : p. Dolata Antonina — Montluçon	50,00
p. Lysoń P.A. — Montluçon	100,00
p. Mądry N.A. — Isoudun (36)	250,00
RAZEM	400,00

Ks. Jania Tadeusz S.D.B. — Nancy (54) — dodatkowo : p. Baran Kazimierz — Blement	100,00
p. Mrowicka Bronisław — Blement	50,00
p. Garbacz Józef — Luneville	40,00
RAZEM	190,00

Ks. Kurda Paweł O.M.I. — Valenciennes (59) — dodatkowo : od Rodaków z Onnaing-Cuvinot	142,00
--	--------

Okręg duszpasterski Valenciennes	F
Valenciennes :	80,00
Owczarska	100,00
Karpel	100,00
Vieux-Condé :	100,00
Br. Zyw. Róż.	100,00
Thivencelle :	80,00
Fresnes sur-E. :	70,00
St. Vaast :	150,00
Thiers :	30,00
Sabatier :	135,00
Onnaing-Cuvinot :	120,00
Macou-Condé :	90,00
Fabrowska	200,00
RAZEM :	1.355,00

Ks. Nowak Paweł O.M.I. — Wallers d'Arenberg (59) Parafia Arenberg	500,00
p. Jankowska	100,00
RAZEM	600,00
P. Zimna E. — Avion (62) — zebrane przez pp. Zimną E. i Kamińską na terenie Parafii Polskiej	870,00

Ks. Lasok Maksymilian — od Rodaków z Nicel (06) zebrane wśród Rodaków na Mszy św. przez trzy niedziele	1.200,00
p. ura Valerie — Pesac (33)	200,00

Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Dammarie-les-Lys (77)	
— Zbiórki w kościele : Dammarie-les-Lys	802,00
Pontereau	650,00
Provins	165,00
Gien (Loiret)	100,00

Coulommiers	50,00
— Organizacje : Bractwo Żywego Różańca z Dammarie-les-Lys	170,00
Komitet Szkolny — Dammarie	100,00
Towarzystwo Polsko - Katolickie Dammarie-les-Lys	100,00
Brie-Comte-Robert z Gwiazdki	150,00
Związek Kombatantów i Rezerwis-	

tów — Dammarie-les-Lys	50,00
p. Mądry Stanisław	50,00
RAZEM	2.387,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue de Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 PARIS N.

LITURGIA NIEDZIELI

Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

WSPOMNIENIE WJAZDU PANA DO JEROZOLIMY

Jeruzalem. Który żyje i króluje na wieki wieków.

W. Amen.

Antyfona Mt 21, 9
Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. O Królu Izraela: Hosanna na wysokościach.

albo :

Módlmy się.

Kapłan wita zgromadzonych i w kilku słowach zachęca ich do czynnego i świadomego uczestniczenia w liturgii dzisiejszego święta: w tym celu można użyć podanych niżej lub podobnych słów.

Może, w którym pokładamy nadzieję, pomóż naszą wiarę i wysłuchaj prośb pokornie Cię błagających, abyśmy wychodząc dziś z palmami na spotkanie triumfującego Chrystusa, za Jego łaską przynosili Tobie owoce dobrych uczynków który żyje i króluje na wieki wieków.

W. Amen.

Pokrapia gałązki wodą święconą.

Kapłan czyta Ewangelię o wjeździe Pana. J. 12, 12-16.

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołali: „Hosanna. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie” oraz: „Król izraelski!”

A gdy Jezus znalazł osiołka, dosiadł go, jak jest napisane: „Nie bój się, Córo Syjońska, oto Król twój przychodzi, siedząc na osłociu”.

Jego uczniowie początkowo tego nie rozumieli. Ale gdy Jezus został uwielbiony, wówczas przypomnieli sobie, że to o Nim było napisane i że tak Mu uczynili.

Oto słowo Pańskie.

Najmilsi, przez czterdzieści dni przygotowaliśmy nasze serca pokutą i uczynkami miłosierdzia. W dniu dzisiejszym zgromadziliśmy się, by z całym Kościołem rozpocząć uroczysty obchód paschalnej tajemnicy Pana naszego, to jest: Jego śmierci i zmartwychwstania. Dla dokonania tajemnicy sam wszedł do swego miasta, Jerozolimy.

Obchodząc z wielką wiarą i pobożnością pamiątkę tego zbawczego wydarzenia, pójdźmy za Panem, aby uczestnicząc przez łaskę w Jego Krzyżu, mieć udział także w Jego zmartwychwstaniu i życiu wiecznym.

Po tych słowach, kapłan ze złożonymi rękoma odmawia jedną z następujących modlitw:

Módlmy się.
Wszchemogący, wieczny Boże, uświęć swym błogosławieństwem — te gałązki palm, abyśmy idąc z radością za Chrystusem Królem, mogli dojść przez Niego do wiecznego

Po Ewangelii można wygłosić krótką homilię, po czym celebraws — lub ktoś w jego imieniu wzywa wiernych do rozproczenia procesji :

Naśladujemy, najmilsi, rzesze pozdrawiające Jezusa i podążajmy za Nim w pokoju.

Antyfona na wejście

Na sześć dni przed uroczystościami Paschy, kiedy Pan przyszedł do miasta Jeruzalem, wyszli naprzeciw Niemu chłopcy i niosąc w rękach gałązki palm głośno wołali : Hosanna na wysokościach : Błogosławiony, który przyszedłeś w obfitości swego miłosierdzia.

Ps 23, 9-10

O bramy, podnieście swe szczyty i unieście się prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały ! „Któż jest tym Królem chwały ?” Pan, dzielny i potężny ! Pan potężny w boju.

Wjazd Jezusa do Jerozolimy

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, chcąc dać rodzajowi ludzkiemu przykład pokory do naśladowania, sprawiłeś, że nasz Zbawiciel przyjął ciało i podjął mękę krzyżową; — dozwól łaskawie, abyśmy pojęli naukę płynącą z Jego cierpienia — i zasłużyli sobie na udział w Jego zmartwychwstaniu. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech męka Jednorodzonego Syna Twojego przybliży nam pełnię przebaczenia, — a chociaż nie zasługujemy na nie przez nasze uczynki, — niech je nam wyjedna u Twojego miłosierdzia moc tej najdoskonalszej ofiary. Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.
K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.
K. Dzięki składamy Panu Bogu naszemu.
W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedli-

Czytajcie

i rozpowszechwiajcie
prase katolicką

we, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcie święty, wszchemogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On sam niewiny, podjął się cierpieć za winnych i za występnych został niesłusznie skazany. Jego śmierć załadziła nasze występki, a zmartwychwstanie wyjednało nam usprawiedliwienie.

Dlatego z nami wielbi Go niebo i ziemia, wysławiają Go Aniołowie i Archaniołowie — nieustannie wołając :

Święty, Święty, Święty. Pan Bóg zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.

26. Antyfona na Komunię

Mt 26, 42

Ojcie, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja.

27. Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem i przez śmierć Syna Twego umocnieni nadzieją osiągnięcia tego, w co wierzymy, — prosimy Cię, Panie, doprowadź nas mocą Jego zmartwychwstania — tam, dokąd podążamy. Przez Chrystusa.

Czytanie pierwsze Iz 50,4-7

Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i wiem, że nie doznam wstydu

Czytanie z Księgi proroka Izajasa.

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczeń. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem.

Podąłem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem.

Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi. Dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam.

Oto słowo Boże.

Psalms Responsoryjny

Ps 22 (21), 8-9. 17-18a.
19-20. 23-24 (R. : 2a)

Refren :

Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił ?

Szyscy ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrzęsają głowami :

„Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje”.
Refren.

Sfora psów mnie opadła, otoczyła mnie zgraja złoczyńców. Przebodli moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości.
Refren.

Dziela między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię. Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka : pomocy moja śpiesz mi na ratunek.
Refren.

Będę głosił swym braciom Twoje imię i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych :

„Chwalcie Pana, wy, którzy się Go boicie, niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.
Refren.

DRUGIE CYTANIE

Flp 2, 6-11

Chrystus uniżył samego siebie, dlatego Bóg Go wywyższył

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi.

A w tym co zewnętrznie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg Go wywyższył ponad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Flp 2, 8-9

Aklamacja :

Chwała Tobie, Królu wieków. Dla nas Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu. Dlatego Bóg Go wywyższył nad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię.

Aklamacja :

Chwała Tobie, Królu wieków.

Opis Męki Pańskiej — patrz Mk 14,1-15, 47 lub Mk 15, 1-39.